Rok XXXIX | Niedziela 7 sierpnia 1932 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 32

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Casus constientiae

Zniesławienie samego siebie jako skutek spowiedzi [1])

Tytus, 18 letni młodzieniec, żyjący w pensjonacie, przychodzi do spowiednika tegoż zakładu i oskarża się, że kilka razy popełnił grzech ze swoim kolegą Ludwikiem. Żeby usunąć zupełnie wszelką sposobność do takich grzechów, nakazuje Tytusowi spowiednik Gerwazy pójść do przełożonego zakładu i donieść mu o tych grzechach po za spowiedzią, żeby wydał potrzebne rozporządzenia. Przytem wypowiada Gerwazy zdanie, że otwarte wyznanie tych grzechów przełożonemu będzie zbawiennem upokorzeniem, które Tytus może uważać zarazem za pokutę. Tytus, głęboko skruszony, wysłuchał w milczeniu tego nakazu i otrzymał absolucję. Ale wkrótce budzi się w duszy jego wątpliwość, czy Gerwazy miał jako spowiednik prawo dać mu tak przykre polecenie, któreby go ciężko zniesławiło i idzie, kiedy mu pozwolono wyjść z zakładu z innego powodu, do spowiedzi do X. Serapiona. Ten zaraz mu daje taką odpowiedź: „Nie, do takiego zniesławienia siebie samego nie jesteś obowiązany; wystarczy, jeżeli postanowisz najbliższą sposobność do grzechu zmienić na oddaloną, a jak to chcesz zrobić, to pozostawiam tobie samemu“. Jako pokutę każe mu odmawiać pewne modlitwy, a nadto przez miesiąc co drugi dzień jeść trochę mniej niż zwykle przy śniadaniu i wieczerzy. Któryż więc z tych dwóch spowiedników spełnił należycie swoje zadanie?

Tu trzeba uwzględnić dwa punkty: 1. Zniesławienie Tytusa przez pokutę. 2. Usunięcie najbliższej sposobności.

1. Kościół upomina często spowiedników, żeby kierowali się roztropnością przy nadawaniu pokuty. np. Rituale Romanum ad normam Cod. jur. can. accomodatum, ed. I post Typicam, Romae 1927, tit. III, c. 1 n. 19, każe uwzględniać stan, położenie, płeć, wiek i dyspozycję penitenta i dodaje w n. 22 zgodnie z nauką teologów: „Pro peccatis occultis, quantumvis gravibus, manifestam poenitentiam ne imponant“.

[1]) Według artykułu X. Hofmeister'a O. S. B. w „Theol-prakt. Quartalschrift“ (zeszyt III z r. b., str. 558 nn.).

Całkiem też słusznie pisze Hieronim Baruffaldo w swoim komentarzu do słów przytoczonych: „Ratio huius praecepti est, quia cum peccato manifestaretur et peccator“ i dodaje: „Ex qua doctrina eruitur, nec uxori nec filio familias imponi debere poenitentias publicas et manifestas vel similes, ex quibus oriri possit suspicio peccati gravis“. Gdyby spowiednik miał prawo za grzechy potajemne nakazywać jawne praktyki pokutne, wtedy mógłby zobowiązywać penitentów do zniesławiania samych siebie, co nie zgadza się z prawem natury. To bowiem naucza, że nikt nie jest obowiązany zniesławiać siebie samego, a jest to zasada, którą wspomina i Cod. jur. can. w can. 1743, § 1: „Judici legitime interroganti partes respondere tenentur et fateri veritatem, nisi agatur de delicto ab ipsis commisso“. (Por. także kanony: 990, 1045 § 3 i inne).

Otóż i w tym wypadku byłaby nakazana pokuta publiczną i jawną i zniesławieniem samego siebie, bo spełnienie nakazu Gerwazego zniesławiłoby Tytusa wobec przełożonego zakładu i mogłoby spowodować inne bardzo przykre dla niego następstwa. Spowiednik nie ma prawa nakazać mu za pokutę, żeby przełożonemu wyznał grzechy, popełnione z Ludwikiem; gdyby zaś to uczynił, byłoby to pośredniem wyjawieniem tego, co wyznał przy spowiedzi i naruszeniem jej tajemnicy. Penitent nie byłby obowiązany spełnić tego polecenia, bo spowiednik przekroczył granice swej kompetencji.

Inny jednak byłby stan rzeczy, gdyby Tytus zgodził się na propozycję Gerwazego, ale wtedy Tytus musiałby znieść następstwa, któreby pociągnęło za sobą to zniesławienie samego siebie.

Na pytanie zaś, czy spowiednik powinien poradzić penitentowi wyznanie jakiegoś grzechu przełożonemu dla upokorzenia samego siebie, jakoteż na pytanie, czy spowiednik może zażądać od penitenta pozwolenia na pewne wzmianki po za spowiedzią o tem, co słyszał przy spowiedzi, — na te pytania odpowiada X. Hofmeister słusznie — i według naszego zdania — przecząco, chociaż niektórzy nauczyciele życia duchownego inaczej zapatrują się na te sprawy (por. str. 560).

2. Co się zaś tyczy usunięcia najbliższej sposobności, tu Tytus znajduje się faktycznie w bardzo przykrem położeniu. Z jednej strony ma on

ciężki obowiązek starać się o uwolnienie od najbliższej sposobności do grzechu, ale z drugiej strony nie ma on wcale wolnego wyboru środków, któreby umożliwiły jej usunięcie, bo wola rodziców i przełożonych zmusza go do współżycia albo może i współpracy z jego kolegą Ludwikiem.

Teolodzy rozróżniają najbliższą sposobność fizycznie konieczną i moralnie konieczną. Pierwsza zachodzi wtenczas, gdy nie można uwolnić się od pewnej sposobności najbliższej z powodu przymusu cielesnego lub ustawowego; druga zaś wtenczas, gdy można unikać sposobności tylko z wielką trudnością i nie bez znacznej szkody dla samego siebie. Pierwszej doświadcza uczeń małoletni, bo zmiana mieszkania i pracy zależy od woli jego rodziców.

Ogólnie też uczą teolodzy, że człowiek, znajdujący się w najbliższej sposobności fizycznie koniecznej, której unikać nie może, jest tylko obowiązany do zamienienia jej z największą troskliwością i wszelkimi środkami stosownymi na oddaloną sposobność najbliższą.

W naszym więc wypadku miałby Tytus obowiązek unikania wedle możności stosunków z Ludwikiem. Ten obowiązek może on wśród pewnych okoliczności spełniać sam i nie jest zmuszony do przedkładania sprawy przełożonemu, a wtedy niema powodu zniewalać go do zniesławiania samego siebie. Mogą jednak zachodzić i takie okoliczności, że Tytus sam nie zdoła spowodować zmiany swych stosunków bez zezwolenia przełożonego zakładu albo swoich rodziców. Wtenczas możnaby skłaniać się na pierwsze wejrzenie do decyzji, że Tytus jest obowiązany do uwiadomienia o tych sprawach swoich przełożonych, żeby ci zaradzili złemu. Mówimy: „na pierwsze wejrzenie", bo po bliższem zbadaniu sprawy i dojrzalszej rozwadze znajdzie się we wszystkich wypadkach drogę, która prowadzi do pożądanego celu bez uwiadamiania przełożonych o stanie rzeczy. Gerwazy mógł i powinien był zobowiązać Tytusa, odmawiając mu ewentualnie absolucji, żeby najbliższą sposobność zamienił na oddaloną, ale nie ma prawa przepisywać mu, jak to ma zrobić, a już wcale nie wolno mu pod zagrożeniem odmówienia absolucji nakazywać Tytusowi pewnych sposobów, jak ma usuwać sposobność najbliższą. Zasady bowiem etyki i prawa pozwalają spowiednikowi żądać od penitenta tylko tego, co według nauki Kościoła i teologów jest konieczne, żeby można penitentowi udzielić rozgrzeszenia.

Gerwazy więc nie tylko nie ma prawa nakazywać Tytusowi uwiadomienia przełożonego zakładu o występku wymienionym, ponieważ Kościół broni tajemnicy spowiedzi, ale powinien także wskazać Tytusowi środki i drogi dozwolone, jak ma sobie postąpić.

Ponieważ według prawa natury nikt nie jest obowiązany do zniesławiania samego siebie, więc Tytus ma prawo przedłożyć swym przełożonym zamiast powodu rzeczywistego inną rację, uzasadniającą zmianę jego stosunków, rację mniej dla niego przykrą, byleby była prawdziwa i godna poszanowania. Gdyby np. Tytus i Ludwik byli zmuszeni pracować razem, możnaby bez trudności przekonać przełożonego zakładu, że ta współpraca napotyka na pewne przeszkody i że on powinien w interesie pokoju duchowego tych uczniów i pokoju domowego ich rozłączyć. Gdyby zaś to nie dało się osiągnąć, mógłby Tytus uzyskać bez trudności przeniesienie do innego zakładu.

Zważywszy więc to wszystko, trzeba stwierdzić, że Gerwazy przekroczył prawa, przysługujące spowiednikowi. Orzeczeniu zaś Serapiona nie można nic zarzucić; pokuty przez niego zadanej nie nazwie nikt publiczną, bo prawdopodobnie jedzący razem z Tytusem nie zwrócą na nią uwagi, czego można tem mniej oczekiwać z tego powodu, że rozsądny spowiednik kazał mu tylko co dwa dni trochę mniej jeść na śniadanie i wieczerzę. *X. P.*

Działalność misyjna Piusa XI

(Ciąg dalszy.)

Plon coraz obfitszy.

Encyklika Piusa XI „Rerum Ecclesiae", której główne myśli podałem powyżej, wydała wkrótce piękne plony i owoce. Akcja misyjna postąpiła znacznie naprzód i to tak na właściwym terenie misyjnym jak w krajach katolickich, gdzie podniosło się silne zaintesowanie sprawami misyjnemi, czego wymownym wyrazem jest choćby powiększenie składek na rzecz poszczególnych dzieł misyjnych. Dla braku czasu nie myślę na tem miejscu wykazywać szczegółowo, co na polu misyjnem zdziałały w ostatnich latach poszczególne kraje katolickie, a między niemi także Polska, w której praca misyjna zyskuje coraz więcej chętnych i ofiarnych zwolenników (za dowód może posłużyć II Wystawa Misyjna i dzisiejsza uroczysta Akademja, urządzona staraniem Sekcji Misyjnej III Zakonu św. Dominika we Lwowie i Akademickiego Koła Misyjnego); pragnę jednak podać kilka dat statystycznych, świadczących o rozwoju misyj w ciągu panowania obecnego Papieża.

Przedewszystkiem jest bardzo pocieszającym faktem, stwierdzonym publicznie przed kilku tygodniami (8, IV) przez Kardynała van Rossum'a, prefekta Kongregacji Propagandy, że wzrasta pomyślnie liczba krajowców, przygotowujących się do stanu duchownego. W ostatnim tylko roku przybyło około 3000 kandydatów — ogólna liczba wynosi około 15.000. W samych Chinach przybyło w ostatnich trzech latach blisko tysiąc kleryków; w r. 1931 było ich 5.719. Na 2.084 misjonarzy jest tam 1.433 krajowców. Biskupów krajowców, wyświęconych w r. 1926 przez Piusa XI w bazylice św. Piotra, było jak wiadomo sześciu, obecnie jest ich już 15.

Prefekt Propagandy stwierdza także z radością publicznie, że kler krajowy odpowiada prawdziwie i zupełnie swemu wychowaniu i wykształceniu, oraz oczekiwaniu swych wspaniałomyślnych dobrodziejów. Dziś ustąpić już muszą wszelkie zarzuty i wątpliwości co do charakteru kapłańskiego i misyjnego kleru krajowego. Okazuje się, że kler krajowy może się nawet pochwalić nieco większym odsetkiem nawróceń na chrześcijaństwo, aniżeli kler misyjny zagraniczny (1·1%).

Bardzo piękne świadectwo klerowi krajowemu wystawił również sekretarz Propagandy arcyb. Salotti (14 I. 1932). Jest on według niego pełen bohaterstwa i miłuje cnotę czystości. Ma on również swych męczenników za wiarę katolicką.

Z przemówienia tegoż Sekretarza (które wygłosił 24 kwietnia w nowem kolegjum Propagandy, otwartem przed rokiem przez samego Papieża, mieszczącem 180 kleryków, należących do 30 przeszło narodowości) wynika, że w ostatnim dziesiątku lat 4000 misjonarzy wyjechało na podbój świata Chrystusowi. Kiedy w r. 1922 było kapłanów krajowców na terenach misyjnych 2670, obecnie liczba ich dochodzi do 4000. Przed dzie-

sięciu laty okręgów misyjnych było 352, obecnie jest 475; z tych 16 oddano pod zarząd kleru krajowego. W r. 1922 było w krajach misyjnych katolików nawróconych $9^1/_2$ miljona, obecnie jest ich $15^1/_2$.

Dodać także należy, że życie zakonne rozwija się coraz lepiej w krajach misyjnych. Przytoczone fakty świadczą i stwierdzają wymownie, że obecny Papież może poszczycić się za stosunkowo krótki czas swego pontyfikatu największemi zdobyczami misyjnemi, jakie wogóle osiągnął Kościół katolicki w ostatnich wiekach. Jest też uzasadniona nadzieja, której dał wyraz Ojciec św. w swem przemówieniu z dnia 9 IV. do członków Rady Głównej Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary na zakończenie ich zebrania rocznego, że po przejściu kryzysu finansowego i tych burzliwych czasów, które obecnie przeżywamy, będzie można pracę misyjną rozpocząć z większą energją i gorliwością. (Jakkolwiek składki na rzecz misyj wyniosły w ostatnim roku w porównaniu do poprzedniego o dziesięć miljonów lir mniej (około 60 milj.), to jednak wzrosła zato gorliwość i zapał w pracy misyjnej).

„Ut unum sint...“

Po tych uwagach przejść możemy do innej kwestji, a mianowicie do sprawy zjednoczenia kościołów wschodnich z kościołem katolickim, która to rzecz niemniej Piusowi XI leży na sercu, jak pozyskanie pogan dla religji Chrystusowej. Z niezwykłą też gorliwością i zapałem dąży On od początku swych rządów do zjednoczenia chrześcijan oderwanych od macierzystego pnia, t. j. od Stolicy Piotrowej w Rzymie. Nie myślę na tem miejscu rozwodzić się nad potrzebą jedności w kościele, w tem mistycznem Ciele Chrystusowem, gdyż to jest dla nas rzeczą aż nadto jasną i zrozumiałą; nie myślę też opowiadać historji odszczepieństwa kościołów wschodnich od Rzymu, ani przelicznych prób, zmierzających do zjednoczenia obu poróżnionych między sobą siostrzyc, które przez wieki stanowiły jednolitą całość; chodzi mi w niniejszym referacie tylko o naszkicowanie najważniejszych wysiłków obecnego Papieża w sprawie urzeczywistnienia ideału jedności kościelnej.

Po raz pierwszy Pius XI zainteresował się żywiej chrześcijańskim Wschodem, kiedy to jako wizytator apostolski w Polsce w r. 1918 i 1919 zwiedzał wschodnie kresy naszej odradzającej się Ojczyzny. Wówczas to przejął się całą swą gorącą duszą ideą unijną, a nawet zapragnął wyjechać do Rosji, by pracować tam nad powrotem oderwanych od jedności kościelnej owieczek. Był gotów także oddać za tę sprawę swe życie, jeśliby tego zaszła potrzeba. Gorące Jego pragnienia nie ziściły się podówczas; nie mógł On wyjechać do bolszewickiej Rosji, lecz przepiękna myśl zjednoczenia kościołów pozostała na zawsze w Jego szlachetnej i gotowej do wszelkich poświęceń duszy. Kiedy z woli Opatrzności Bożej został w r. 1922 Namiestnikiem Chrystusowym, rozpoczął zaraz szeroką działalność w kierunku pozyskania kościołów wschodnich (a w szczególności Rosji) dla jedności kościelnej i pojednania ich z Rzymem. Pierwszym wymownym dowodem Jego głębokiej troski o nawrócenie, albo ściślej mówiąc, o zjednoczenie kościołów wschodnich z Zachodem, była encyklika z dnia 12 XI. 1923 „Ecclesia Dei“, poświęcona trzechsetnej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Józafata Kuncewicza, Apostoła Unji. Podkreślił w niej Ojciec św. dobitnie wolę Chrystusową odnośnie do jedności Kościoła widzialnego na ziemi. Schyzma wschodnia rozdarła tę jedność. W jej obronie walczył św. Józafat i życie za nią złożył Bogu w ofierze. Papież wzywa gorąco schyzmatyków do jedności kościelnej, a katolików do pomagania Mu w tem dziele. Sprawa zjednoczenia kościołów posunie się według Jego zdania naprzód nie tyle przez dyskusje, ile raczej przez dobry przykład i uczynki miłosierdzia. Jeśli ma dojść do skutku pożądane przez Papieża zjednoczenie kościołów wschodnich z Zachodem, to muszą się wszyscy przejąć duchem św. Pawła, który swą powszechną miłością obejmował wszystkie ludy bez względu na język i rasę.

Ojciec św. wyraża głęboką nadzieję, że kościoły wschodnie pogodzą się z Rzymem, gdyż zachowały wiarę w Chrystusa, w Sakramenty święte, a zwłaszcza nabożeństwo do Najświętszej Marji Panny. Temu samemu przekonaniu dał wyraz w encyklice z r. 1928 „Rerum orientalium“, a także w ostatniej „Lux veritatis“, wydanej z okazji jubileuszu soboru efeskiego. Radość ponad wszystkie radości sprawi Mu ta chwila, pisze w niej między innemi, kiedy oderwani od Niego synowie za pośrednictwem Niebios Królowej, którą tak żarliwie miłują i czczą, powrócą do jedności z Rzymem.

Dla bliższego poznania Wschodu i dla usunięcia nieporozumień i uprzedzeń, jakie od wieków istnieją między wiernymi obu Kościołów, służyć ma stosownie do życzenia Piusa XI Instytut Wschodni, założony jeszcze przez Jego poprzednika Benedykta XV. Obecny Papież zaraz w pierwszym roku swych rządów dał mu lepsze i dogodniejsze umieszczenie w Instytucie Biblijnym, a zarząd nad nim oddał Jezuitom. W roku 1927 przeniósł go ostatecznie do własnego gmachu, znajdującego się niedaleko bazyliki Matki Boskiej Większej, który nabył i uposażył w bogatą bibljotekę, dzięki szczodrości kilku hojnych ofiarodawców. We wspomnianej powyżej encyklice z dnia 8 IX. 1928 „Rerum Orientalium“, poświęconej kwestji zjednoczenia kościołów drogą wzajemnego poznania się przez studja w Instytucie Wschodnim poleca Papież biskupom, by wysyłali do tegoż Instytutu zdolniejszych alumnów, którzyby po ukończeniu tam studjów mogli szerzyć dalej znajomość teologji wschodniej w seminarjach duchownych i fakultetach teologicznych.

Powyższe encykliki Piusa XI świadczą wymownie o szczerej miłości względem narodów wschodnich, odłączonych od jedności kościelnej i o Jego czułem pragnieniu zjednoczenia ich z Rzymem. Lecz nie dość tu na tem. Miłość Jego i troska o biedną, znękaną Rosję wyraża się w ustawicznej za nią modlitwie, a również w ofiarnym czynie. Podczas jednej audjencji (19 X. 1927) wynurzył się wobec zebranych, jak bardzo Go zasmuca dola dzisiejszej Rosji i wypowiedział przy tej sposobności te piękne i charakterystyczne słowa: „Każdego dnia bez wyjątku i to od dawna już przedkładamy we Mszy św. potrzeby Rosji, wszystkich jej kapłanów, wszystkich wyznawców wiary, wszystkich jej wiernych, tak katolików jakoteż niekatolików. My w każdej Mszy świętej wraz z Boskim Zbawicielem wchodzimy niejako do Rosji. Dzień w dzień Pan Jezus wraz z nami przechodzi tam po tych przestrzeniach od Mińska aż po Władywostok, od Tyflisu aż po Sołówki. Błogosławimy tam wszystkich, za wszystkich się modlimy; tam wspólnie kochamy, wspólną żyjemy nadzieją i przedewszystkiem wspólnie cierpimy tam z nimi, z nimi wszystkimi“.

(Dok. nast.) *X. Piotr Stach.*

„Bolączka parafjalna"

Uważam za szczęśliwą myśl poruszania w naszym organie bolączek w pracy duszpasterskiej. Dlatego z zaciekawieniem przeczytałem artykuł X. Józefa Koterbskiego (w nrze 30 G. K. z r. b.) i przyznaję, że są w nim dobre myśli, ale mojem zdaniem Czcigodny Autor nie dotknął sedna rzeczy. Wszak św. Augustyn powiedział: „Ordo est anima rerum". I przyznać trzeba, że w przeważnej liczbie naszych parafij ongiś taki porządek był przestrzegany, że po jednej stronie stali w kościele mężczyźni t. j. chłopcy najbliżej ołtarza wielkiego, potem młodzieńcy, wreszcie żonaci; po drugiej stronie w podobnym porządku dziewczęta i mężatki. Tego zwyczaju przestrzegali starzy proboszczowie z wielką skrupulatnością i prawie do wyjątków należała wspomniana „bolączka parafjalna". Obecnie zachowanie tego porządku coraz rzadsze, natomiast widzi się powszechnie, że niewiasty „jako niby gorliwsze w pobożności", otaczają niepodzielnie wielki ołtarz, stopnie ołtarza (prawie że siedzą na ołtarzu, jak się wyraził jeden z duszpasterzy), prezbiterjum całe, jakoteż znaczną część nawy, stąd nic dziwnego, że mężczyźni, zwłaszcza młodzieńcy, którzy z natury rzeczy lubią się trzymać w przyzwoitej odległości od Pana Jezusa, od ołtarza, a zwłaszcza kapłana, idą pod chór, względnie stoją za kościołem, na drodze, a nawet na rynku, tłumacząc się zwykle „że nie chcę się pchać, bo tam same kobiety". Ileż to razy w czasie wizytacyj kanonicznych słyszałem naszego Arcypastrza przemawiającego z ambony: „Przecież ja tu nie do samych kobiet przyjechałem, gdzież mężczyźni?" I zwykle wtedy dopiero robił się ruch: mężczyźni przemocą zdobywali sobie przynależne im miejsce, w czem pomagali im kapłani, spychając na jedną stronę kobiety. Mogę zapewnić, że prawie zawsze mężczyźni w tym wypadku wszyscy się pomieścili, a przecież chyba w zwykłą niedzielę czy święto nigdy tylu ich nie przyjdzie, co w czasie przyjazdu Biskupa. Co więcej, zaobserwowałem, że nawet na chórze kościelnym, gdzie w dawnych latach starsi, poważni gospodarze zajmowali miejsca, dziś znowu niepodzielnie tłoczą się dziewczęta, do tego nie zawsze skromnie ubrane, które niedwuznacznie flirtują obecnych w kościele młodzieńców. Trzebaby zatem na pierwszem miejscu z naszej strony „przeprowadzić równouprawnienie mężczyzn w kościele, jak często wyrażał się J. E. X. Biskup, wtedy nie braknie nam mężczyzn przed ołtarzem". Bardzo walnie powinny nam dopomóc w tej reformie związki młodzieży męskiej, gdzie są i gdzie są dobrze prowadzone.

Zdaje się, że z wyjątkiem większych miast i ośrodków fabrycznych, dałoby się jeszcze przywrócić dawny zbożny, a praktyczny zwyczaj, ale oczywiście przy użyciu całego taktu i spokoju! Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć przestrogi i wskazówki Piusa X z jego pierwszej encykliki: „Aby Chrystusa we wszystkich ukształtować, do tego potrzeba przedewszystkiem miłości. Nadaremno starano się pozyskać serca przez surowe wystąpienie i zastawienie się za prawa Boże. Często więcej to szkody, niż pożytku przynosi, jeśli się zwalcza błędy ostrymi wyrzutami. Miłość, która cierpliwa jest i dobrotliwa, musi i tych obejmować, którzy są naszymi przeciwnikami albo nas wrogo prześladują".

Należałoby również niewiastom tłumaczyć, zwłaszcza w naukach stanowych, przy zmianach różańcowych, aby w swoim najlepiej zrozumianym interesie starały się w kościele robić miejsce mężczyznom, by ich zbliżyć do tabernakulum i pozwolić Panu Jezusowi i na nich oddziaływać promieniami swej łaski.

Niemniej chciałbym podkreślić radę X. Koterbskiego co do kazań niezrównanemi w tym względzie słowami jednego z naszych Arcypasterzy: „Dzisiaj proste sześć prawd już nie wystarczy nawet dla chłopca; ze wzrostem oświaty musi iść równorzędnie pogłębienie pojęć religijnych. Inaczej nastąpi zwichnięcie równowagi i przyjdzie nam żałować za dawnemi czasy.

Ludzie nawet prości słyszą dzisiaj wszędzie rozmaite zarzuty, czytają nieraz niezdrowe pisma, musimy tedy odpowiednią nauką przygotować ich na zarzuty najpowszechniejsze. Czasy patrjarchalne, w których słowo kapłana było wszystkiem, już ustają, — wszędzie budzi się duch krytyki. Lud nasz przestaje być dzieckiem i wchodzi w lata młodzieńcze — w tę fazę najkłopotliwszą dla wychowawców, bo wymagającą wiele rozumu, a jeszcze więcej serca. Jedno i drugie powinniście pokazać na ambonie przez dobrze opracowane kazania i w konfesjonale przez ojcowskie i serdeczne zajęcie się każdą duszą zosobna".

Oczywiście temi uwagami nie wyczerpuję całości zagadnienia. Ileżby można powiedzieć o naszych nabożeństwach nieraz zbyt długich, męczących, o śpiewie, o grze na organach! Ile myśli się nasuwa na temat braku dogodnych ławek, stołków do siedzenia; braku wentylatorów, które znów tak wiele nie kosztują!

Podziwiałem naszych ludzi wśród największych niewygód, ścisku, gorąca czy zimna i mimo tych bolączek jestem zdania, że powinniśmy Bogu dziękować gorąco, iż przecież kościoły nasze jeszcze są przepełnione wiernymi. Obyśmy tylko my kapłani spełnili należycie zadanie, jakie nam zwierzył Nasz Boski Zbawiciel! *X. K. M.*

Bł. Szymon z Lipnicy

(W 450-tą rocznicę zgonu).

Bł. Szymon z Lipnicy należy — jak pisze Skarga — do tej „młodzi akademickiej", która pod wpływem kazań św. Jana Kapistrana, głoszonych na rynku krakowskim, w liczbie stu kilkudziesięciu, wraz z niektórymi profesorami, opuściła uniwersytet i wstąpiła do zakonu, aby tam w ciszy klasztornej oddać się pracy nad uświęceniem i zbawieniem swej duszy.

Bł. Szymon wstąpił do zakonu OO. Bernardynów, których klasztor wznosi się po dziś dzień na południowych stokach Wawelu. Tam po ukończeniu nauk teologicznych został kapłanem. Święcenia otrzymał z rąk biskupa krakowskiego Tomasza ze Szczempina.

Wnet zasłynął na niwie kapłańskiej jako płomienny kaznodzieja. W swych przemówieniach starał się zawsze budzić miłość ku Jezusowi i Marji.

Najświętszą Pannę miłował serdecznie i pragnął gorąco, aby Ją inni także miłowali. Ułożył też wiersz łaciński, który za pozwoleniem przełożonych wypisał na drzwiach swej celi, wiersz zaczynający się w polskim przekładzie od słów:

„O ty, co na mieszkanie obejmiesz te ściany,
Bądźże Marji Matce jak dziecię oddany!"

Zasłynął też jako niezrównany kierownik dusz.

Dlatego król Kazimierz Jagiellończyk wybrał go na swego spowiednika.

Umarł dnia 18 lipca 1482 r. na zakaźną chorobę, której się nabawił przy zaopatrywaniu chorych Sakramentami świętymi.

Skoro cuda dziać się zaczęły przy jego grobie, Stolica Apostolska ogłosiła go dnia 24 lutego 1685 roku „Błogosławionym", a tem samem wyniosła na ołtarze ku czci publicznej.

Pierwsi, którzy doznali nadzwyczajnej łaski uzdrowienia za przyczyną Bł. Szymona z Lipnicy, byli trzej klerycy. Oto, co czytamy o tem w życiorysie Błogosławionego:

„Zaraz nazajutrz po pogrzebie Sługi Bożego, zapadli ciężko trzej klerycy na grasującą zarazę. Zgubę niosące wrzody pokryły ich ciało, a stopień gorączki był tak wysoki, że stracili przytomność. Przeniesiono ich natychmiast do szpitala, w którym posługiwały siostry III Zakonu św. Franciszka. Jedna z nich widząc straszne cierpienia tych biedaków i stan ich beznadziejny, prosiła Pana Boga przez przyczynę świeżo zmarłego Szymona z Lipnicy dla nich o zdrowie, ślubując zarazem, że jeśli to nastąpi, to grób sługi Bożego wraz z uzdrowionymi nawiedzi i uczci.

Ledwie powstała od tej modlitwy, u chorych spostrzegła nadzwyczajną zmianę. Gorączkę u nich jakby kto ręką odjął, przytomność wróciła im zupełnie, rany ropieć przestały i poczęły się goić. Tegoż jeszcze dnia, — cudownie uleczeni, — zabierali się z powrotem do domu. Tedy owa siostra opowiedziała im o swym ślubie i prosiła, by go dopełnili.

Tymczasem w mieście rozeszła się wiadomość o ich zadziwiającem uzdrowieniu. Można sobie wyobrazić, jaką otuchą napełniło to mieszkańców, przerażonych szerzącą się zarazą. Z ust do ust podawano sobie tę wieść, — a gdy klerycy owi szli z dziękczynieniem do grobu Szymonowego, towarzyszył im liczny tłum ludu.

Na grobie ofiarowali świece jarzące — i wobec O. Leonarda i innych braci zakonnych, oraz ludu raz jeszcze publicznie zeznali, że przyczynie błogosławionego Ojca Szymona zawdzięczają swe zdrowie.

Od tej pory do grobu sługi Bożego cisnęło się mnóstwo niemocnych. Znoszono tu chorych, kaleki, nawet umarłych. Cudowne uzdrowienia mnożyły się z dnia na dzień, lud nazywał Szymona z Lipnicy swym Błogosławionym ojcem i Świętym przed Bogiem przyczyńcą".

Spodziewać się można, że wobec tego, iż cześć Bł. Szymona z Lipnicy od chwili wskrzeszenia niepodległej Polski z każdym dniem się wzmaga i łaski za jego przyczyną doznawane się mnożą, że Stolica Apostolska przychyli się do próśb ludu polskiego zaniesionych przez swych Najdostojniejszych Arcypasterzy i Bł. Szymona zaliczy w poczet świętych. *X.*

Żywy Różaniec

Losowanie, czy kolejność Tajemnic przy systemie książeczkowym?

Praktyczność książeczek — zamiast dawnych oddzielnych kartek t. zw. „tajemniczek" — wszyscy Czcig. Księża jednozgodnie stwierdzili w licznych listach i recenzjach.

Ludzie to samo potwierdzają, chętnie biorąc do ręki tę książeczkę własną z Tajemnicami Różańca św.

Niektórzy tylko wyrażali swoje wątpliwości pod tym względem, że przy systemie książeczkowym i przy zmianie kolejnej Tajemnic Różańcowych — ponieważ każdy w Kółku już z góry wie, jaka z kolei przypada mu do rozważania Tajemnica — ludzie nie będą przychodzić na zebrania.

Otóż — gdyby gdzie — jedynie przez to mieli na te zebrania nie przychodzić — można stosować — jak dawniej — losowanie.

Na 15 kartkach piszemy numery od 1 do 15; przewracamy je na drugą stronę i każdy sobie na zebraniu wyciągnie swój numer, który właśnie będzie wskazywał, jaką Tajemnicę ze swej książeczki ma rozważać w danym miesiącu

Mógłby oczywiście to samo losowanie urządzić na zebraniu i sam Zelator lub Zelatorka, zapisując numery wylosowane dla każdego członka Róży i potem zawiadamiając według tych numerów, którą Tajemnicę ma rozważać każdy w tym miesiącu.

Są jednak zwolennicy kolejności w odmawianiu Tajemnic Różańcowych. Z wielu bowiem względów ten sposób zmiany Tajemnic jest praktyczniejszy.

Czasem ta kolejność jest wprost konieczną. Np. młodzież szkolna, wyjeżdżając na wakacje, lub ktokolwiek, zmuszony będąc na dłuższy czas wyjechać, przecież nie będą przyjeżdżać specjalnie na losowanie. Otóż mając swoją książeczkę, można — bez żadnych trudności — samemu sobie zmienić Tajemnicę — według kolejności.

Obydwa więc sposoby zmiany Tajemnic dadzą się stosować przy systemie książeczkowym.

Dzięki zaś wprowadzeniu systemu książeczkowego Stowarzyszenie Żywego Różańca wiele zyskało na popularności i żywotności i tylko dzięki tej książeczce Żywy Różaniec został już wprowadzony w wielu szkołach i gimnazjach i pięknie się rozwija nie tylko po wsiach, ale i wśród ludności zwłaszcza miejskiej.

X. Fr. Nowakowski
Dyr. Diec. U. Ż. R.

Nowa Gwinea nawraca się

(Według informacji „Fides").

Wikarjat Apostolski Nowej Gwinei Centralnej w Oceanji powierzony jest misjonarzom „Kongregacji Słowa Bożego", którzy zaczęli tam szerzyć Ewangelję w r. 1913. Praca to ciężka, która jednak wydała już owoce pocieszające i pozwala spodziewać się jeszcze obfitszych: wśród ludności, liczącej 75.000 osób, jest tam 5.000 katolików, a ilość nawróceń wzrasta coraz prędzej.

Ojciec Kirschbaum, który przybył po długoletniej pracy w tym odległym kraju do Rzymu, udzielił tam wiadomości zajmujących o stanie obecnym misji katolickiej w Nowej Gwinei. Założył tam kilka szkół i krajowcy, którzy mogli ocenić w pewnej mierze ich korzyści, żądają jednomyślnie utworzenia stałych stacyj misyjnych, bo mówią, że nastała dla nich nowa era i że wszyscy chcą być katolikami. Ten nastrój duchowy, świadczący o względnej łatwości, z jaką będzie można tam dalej pracować, uczynił najlepsze wrażenie także na przełożonych Ojca Kirschbauma w czasie ich wycieczki wzdłuż brzegów rzeki Sepik. Aby dać dowód namacalny, że zamiary ich są poważne, mieszkańcy wsi Moagendo przywieźli w czasie odwiedzin misjonarzy z „tambarenów" (tak nazywają domy „du-

chów“) wielką ilość przedmiotów zabobonnych i złożywszy je na ziemi, rozniecili ogień na cześć gości, żeby już nikomu nie służyły.

Nie podobało się to jednak X. Kirschbaumowi, żeby tak uległy zniszczeniu przedmioty cenne, dla studjów misjonarskich i kazał je sobie oddać. Wtedy przyszły liczne deputacje do księdza z wiosek, sąsiadujących z Moagendo i z innych, rozsianych nad brzegami rzeki, z zapytaniem, co mają zrobić z przedmiotami, których używają do swych celów religijnych? Na to im odpowiedział: „Jeżeli chcecie się ich pozbyć, dajcie mi je, — zawiozę je do Europy i daruję papieżowi!“ Od tego dnia liczne czółna, zapełnione kosztownościami „tambaranów“, przypływały do Marienbergu, rezydencji X. Kirschbauma: każda wieś, gdzie istniała szkoła misyjna, przysyłała swoje dary pożegnalne dla Ojca.

D a r y s t a r c ó w. Czterdzieści czółen z trzystu krajowcami przybyło do Marienbergu, ale starcy nie mogli odbyć tej podróży, a przecież chcieli także pozdrowić misjonarza: kazali go prosić, żeby odwiedził innym razem ich wioski, a dadzą mu rzeczy najcenniejsze, jakie posiadają. Właśnie wtenczas zawinął do portu mały parowiec misji; ten zabrał krajowców i ich czółna razem z księdzem i popłynęli rzeką Sepik w górę. Najpierw zatrzymali się w Moagendo, zaprowadzono misjonarza do „tambaranu“, gdzie starcy ofiarowali mu przedmioty najpiękniejsze. Był to widok prawdziwie wzruszający, kiedy młodzi i starcy nieśli w długiej procesji na pokład parowca te przedmioty, które dawniej taką w nich budziły obawę i było to nieme, ale wymowne kazanie dla innych krajowców, przyglądających się w milczącem zdumieniu. Ta scena powtórzyła się w Moim, Bin, Singali i Kopar; wieść wyprzedzała okręt i wszędzie ludność szła na wyścigi za przykładem mieszkańców Moagendo. Gorliwością szczególną wyróżniały się plemiona Lululaj i Tultul, które szły, wysławiając nową erę i zapewniając: „Chcemy być wszyscy katolikami!“

W chwili, gdy X. Kirschbaum miał odpłynąć z Moagendo i wszedł na pokład, a cała ludność stała na brzegu, aby go pożegnać, — Gabu, przewódca ruchu na korzyść katolicyzmu, zbliżył się i głosem uroczystym, wśród milczącego wzruszenia obecnych, powiedział: „Ojcze, oddaliśmy wszystkie nasze rzeczy; dla starców była to wielka ofiara, ale my chcemy wszyscy zostać katolikami! Ojcze, jak długo mamy jeszcze czekać? Ile miesięcy ma upłynąć do naszego chrztu?“ — Było to pytanie prawdziwie kłopotliwe! Jeden misjonarz nie może podjąć się sam takiej pracy, trzeba założyć dwie nowe stacje: w Ambot i Agrumore; żniwo jest tu obfite i byłoby nieszczęściem, gdyby zabrakło robotników. Poganie w Muruj otrzymali już obietnicę, że dostaną misjonarza stałego, a przełożeni misji Słowa Bożego rozważają, w jaki sposób możnaby najlepiej spełnić życzenia wspólne krajowców i pracowników ewangelicznych. Także z wyższych brzegów rzeki Sepik napływają wiadomości budzące otuchę; plemiona Tambonum i Timbunke oświadczyły jednemu z podróżników: „Przygotowujemy wielkie uroczystości „Sinninga“; będą to ostatnie, a potem może Ojciec przyjść i zabrać rzeczy z „tamburanów“. X. Kirschbaum przewiózł, jak obiecał krajowcom, znaczną ilość takich rzeczy do Europy i oddał je Ojcu św., który je przyjął z wielkiem zadowoleniem, a z jeszcze większem sprawozdanie o postępach Ewangelji w Nowej Gwinei. Najbardziej charakterystyczne otrzyma muzeum etnologiczne misjonarskie Lateranu, gdzie będą świadczyły o triumfach wiary Chrystusowej.

Sprawy religijne

Instrukcja o scrutinium, które ma poprzedzać święcenia kandydatów do kapłaństwa. Kongregacja Sakramentów ogłosiła (w A. A. S. XXIII, 120 ss) instrukcję, datowaną 27. grudnia 1930, dla wszystkich Ordynarjuszów diecezjalnych o scrutinium, które ma odbywać się przed udzielaniem święceń seminarzystom. Akt ten zawiera wskazówki bardzo dokładne, jak biskupi mają upewniać się o przymiotach i wszechstronnem uzdolnieniu kandydatów do święceń, zanim ich przyjmą przez tonzurę do szeregów kleru, a potem, zanim udzielą im wyższych święceń. Tu podajemy tylko główną treść tego aktu.

Smutne doświadczenia w licznych procesach, ktore przeprowadzono w Kongregacji Sakramentów w sprawach nieważności święceń, albo nie zachowania zobowiązań, które nakładają święcenia, spowodowały Stolicę św. do przypomnienia Ordynarjuszom ich ciężkiej odpowiedzialności i do wezwania ich usilnego, żeby takich kandydatów do święceń, którzy dają powód do powątpiewania o czystości ich zamiaru, albo o ich uzdolnieniu do kapłaństwa, albo pod naciskiem stosunków zewnętrznych wybierają stan duchowny, żeby takich oddalili a limine, albo usuwali ze swoich seminarjów. Dlatego przepisuje się już przed dopuszczeniem do tonzury i do święceń niższych, o które każdy kandydat ma prosić przynajmniej dwa miesiące przedtem w piśmie własnoręcznem, bardzo gruntowne i wszechstronne scrutinium, które ma być wciągnięte do aktów i w którem mają uczestniczyć oprócz przełożonych seminarjum także profesorowie, radcy seminarjalni i proboszcze rodzin kandydatów. Wreszcie ma sam Ordynarjusz albo jego Wikarjusz generalny, — ewentualnie osobny delegat, upewnić się w osobistej rozmowie z kandydatem o tegoż powołaniu, zanim dopuści się go do tonzury i do święceń niższych.

To pierwsze scrutinium ma być powtórzone i dalej posunięte, kiedy kleryk ma otrzymać święcenia wyższe. Wstępem do niego ma być oświadczenie zaprzysiężone i własnoręcznie podpisane kandydata, że prosi o święcenia z własnej wolnej woli, przekonany o swojem powołaniu przez Boga, z pełną znajomością obowiązków, które bierze na siebie z wyższemi święceniami i ze szczerem postanowieniem wiernego wypełniania tych obowiązków aż do końca życia. To oświadczenie zaprzysiężone ma kandydat przed każdem z wyższych święceń powtórzyć na piśmie Gdyby zaś subdjakon lub djakon inaczej się namyślił przed otrzymaniem święceń kapłańskich, albo gdyby teraz dopiero zaczęto powątpiewać o jego powołaniu i uzdolnieniu, należałoby sprawę przedłożyć Stolicy św., która ją sama załatwi.

Wszystkie akty tych skrutynjów mają być przechowane w tajnem archiwum Kurji biskupiej. Nie jest jednak zamiarem Kongregacji zobowiązać pozytywnie Ordynarjuszów do przeprowadzenia tych badań w każdym wypadku i zapisania ich w aktach, bo w niektórych wypadkach byłoby to niemożliwe lub bezcelowe.

Instrukcja ta ma być odczytana alumnom seminarjów z początkiem każdego roku, a Ordynarjusze mają w swych sprawozdaniach o stanie diecezji uwiadomić Stolicę Ap. o wypełnianiu tych przepisów.

Konferencje dla pogan w Indochinach. Aż do czasów ostatnich misjonarze poprzestawali w owych stronach na pouczaniu dłuższem lub krótszem tych, którzy wyrazili życzenie nawrócenia się na wiarę katolicką. Teraz jednak Redemptoryści postanowili spróbować nowej metody, która obiecuje dobre wyniki. Przed dwoma laty zorganizowali w Hue „Dzieło dla pogan", którego celem jest nawiązywanie coraz ściślejszego kontaktu z więcej wykształconą częścią społeczności Annamitów i wywoływanie ruchu umysłowego, odpowiadającego ich pragnieniom kulturalnym za pomocą lektury i wykładów. Założono więc bibljotekę, która dostarcza uczęszczającym do niej książek i przeglądów treści przeważnie apologetycznej i moralnej, ale także naukowej i literackiej i każdej niedzieli słuchają poganie konferencji w jęz. francuskim i annamickim na tematy religijne, historyczne i filozoficzne — mężczyźni zrana, a niewiasty po południu. Zwykle przychodzi dość znaczna liczba studentów, urzędników, przemysłowców, tłumaczy, a nawet mandarynów. Dwa razy wygłaszano przez tydzień każdego wieczora odczyty o „misjach" europejskich i skutek tej inicjatywy był tak obiecujący, że Ojcowie postanowili rozszerzyć ile możności przy pomocy kleru rodzimego tę formę apostolstwa. Nie można też wątpić, że w ten sposób usunie się z czasem liczne uprzedzenia i zwiększy się liczba nawróceń.

Spirytyści chińscy nawracają się na katolicyzm. W Szonkow (Szansi) w Chinach stwierdza Prefektura Apostolska od pewnego czasu, że wielu mieszkańców tamtejszych okazuje gorące pragnienie przyjęcia wiary chrześcijańskiej i prosi z własnego popędu o katechistów misjonarzy. Pewien oberzysta w wiosce Sintajoh prosił najpierw o książki religijne, a potem o przysłanie mu katechisty, który w przeciągu 15 dni nawrócił go i 25 rodzin. Większe jeszcze powodzenie miał tam X. Sigebald, bo zaledwie przybył do Sintajoh, zgłosiły się do niego deputacje ze wsi sąsiednich, które pragnęły zapoznać się z religją katolicką, a nadto kierownik pewnej sekty spirytystów Szeng-czio-hui przyrzekł, że wstąpi do Kościoła katolickiego razem ze swymi zwolennikami. A kiedy kapłan przyjechał po raz drugi, prosiło pięciu innych mistrzów tej samej sekty o przyjęcie do Kościoła, tak, iż można było otworzyć szkoły i katechumenaty w ośmiu różnych wioskach.

Obecnie liczba katechumenów w okolicy Sintajoh dochodzi do 3.000 i powiększa się ciągle.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej. Czy dochody z kopalni otwartej na terenie beneficjum, należą się beneficjatowi? Kongregacja Soboru otrzymała zapytania z kilku diecezyj włoskich, czy właściciel beneficjum, na którego obszarze otwarto jakąś kopalnię (np. węgla, piasku lub gliny, starożytności i t. p.), może uważać dochód z tej kopalni za beneficjalny i za swoją własność, czy też dochód z takich przedsiębiorstw należy do majątku beneficjum i pomnaża tegoż dochody? — Na te zapytania dała Kongregacja 12-go grudnia 1931 odpowiedź następującą (zatwierdzoną przez Ojca św. 17 grudnia tegoż roku): „Proventus fodinarum beneficialium pertinere ad dotem beneficii, detracta congrua summa pro expensis factis et pro amissione fructuum naturalium". A więc te skarby ziemi, które wydobywa się z kopalni, nie mają być uważane za owoce beneficjum, ale za części składowe jego substancji. Dochód uzyskany z ich sprzedaży nie należy się beneficjatowi, lecz powinno się go na powiększenie dotacji beneficjum ulokować korzystnie, a beneficjatowi wolno tylko używać powiększonych przez ten przyrost dochodów jako tegoż owoców. Może on jednak z dochodów kopalni wynagrodzić sobie wydatki, które pociąga za sobą urządzenie jej i utrzymanie i ubytek z dochodu ziemi beneficjalnej, przez nią spowodowany.

Na Indeksie zamieściła Kongregacja S. Officii książkę Feliksa Sartiaux „Joseph Turmel, prêtre, historien des dogmes". Paris „Les Editions Prieger". Ojciec św. zatwierdził ten dekret 7 kwietnia r. b.

Uczczenie encyklik socjalnych w Holandji. W pierwszej połowie lipca r. b. na imponującem zgromadzeniu, zwołanem w Amsterdamie przez „Ligę Ludową Katolicką" („R. K. Volksbond") wyrażono wdzięczność papieżom za encykliki „Rerum Novarum" i „Quadragesimo anno".

Liga postanowiła wspominać te dwie encykliki co roku, dziękując Bogu za to, że dał Kościołowi takich papieży, jak Leon XIII i Pius XI, którym tak leżał i leży na sercu los miljonów pracujących. Nadto mają te wspomnienia coroczne wzywać do działania według nauki papieskiej.

Liczne rzesze cierpią dzisiaj z winy systemu ekonomicznego czysto pogańskiego, a zapomniały o potędze modlitwy. Robotnicy zaś katolicy modlą się i działają.

Jeden z mowców wysławiał wielką doniosłość moralną i socjalną encyklik wymienionych: Głód, niesprawiedliwość i nienawiść są jakby mgłą gęstą, która zasłania oczom ludzkim niebo. Krzyż rozerwie tę mgłę, jeżeli ludzie, zamiast słuchać głosu nienawiści, słuchać będą głosu Chrystusa, który jest głosem miłości i sprawiedliwości.

Już w innem przesileniu, które chrystjanizm przejść musiał w zaraniu swej egzystencji, pierwszy Papież, św. Piotr, wydał swą pierwszą encyklikę o Chrystusie jako Wielkim Zbawicielu.

Odtąd papieże w każdem stuleciu przemawiali do wszystkich narodów.

Leon XIII w czasie, gdy liberalizm szerzył zamieszanie, ogłosił zasady chrześcijańskie, w których świetle rozwiązał kwestję socjalną, a Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno" poucza jasno w naszych czasach, jakie zasady żywotne powinny kierować społeczeństwem i uzdrowić ekonomję. Do tego celu potrzeba koniecznie ludzi zdolnych do działania wszelkiemi siłami swojemi według wskazówek papieży. Ale też musimy koniecznie poprawić nasze obyczaje i pracować z wiarą i męstwem dla osiągnięcia naszego celu.

Inny mowca powiedział, że Leon XIII zasłużył sobie na wdzięczność całej ludzkości za wskazanie drogi, prowadzącej do rozwiązania kwestji społecznej, a Pius XI powtarza teraz jego myśl przewodnią. Robotnicy katolicy nie zapomną encykliki „Quadragesimo anno" i będą starali się także, szczególnie po wielkich miastach, przyciągnąć do Chrystusa swych towarzyszy pracy, a zwłaszcza młodych.

Kapłani polscy na kongresach stronnictw amerykańskich. W związku ze zbliżającymi się wyborami nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. odbyły się kongresy stronnictwa republikańskiego i demokratycznego. Rzecz godna uwagi, na otwarcie obu tych zjazdów zostali zaproszeni kapłani-Polacy, by odmówili, zgodnie z panującym zwyczajem, modlitwę przedzjazdową. Modlitwę na konwencie demokratycznym wygłosił X. T. Ligman ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców, na konwencie zaś republikańskim — X. prałat Bona, proboszcz parafji polskiej w Chicago. (KAP.).

Śmierć wybitnego pisarza francuskiego. W Paryżu zmarł René Bazin, członek Akademji Francuskiej,

wybitny pisarz katolicki, autor wielu powieści o tendencjach moralnych i apologetycznych. (KAP.).

Uroczysty dzień eucharystyczny w Tokio. W obecności Delegata Apostolskiego Mons. Mosney i pod kierownictwem arcybiskupa z Chambon obchodzono 29-go maja r. b. uroczysty dzień eucharystyczny, w którym wzięły udział wszystkie (10) parafje stolicy. Mężczyźni i niewiasty katolickie, młodzieńcy i dziewczęta szkolne i różne stowarzyszenia katolickie współpracowały w urządzeniu tego obchodu. Uroczysta procesja przeszła przez wielki ogród stolicy i zatrzymała się przy grocie z Lourdes, gdzie czekało na nią 2.500 katolików. Po udzieleniu pierwszego błogosławieństwa X. arcybiskup wezwał wszystkich do wysłuchania specjalnej modlitwy, przez niego ułożonej i odczytanej, za ojczyznę, która w gnębiącem ją przesileniu politycznem, a przedewszystkiem moralnem, wygląda pomocy Bożej. Pochód religijny rozwiązał się potem w wielkim ogrodzie seminarjum mniejszego, gdzie otrzymał drugie błogosławieństwo, a wreszcie uroczystość skończyła się w katedrze wśród modlitw i pieśni pobożnych.

Dzień prasy katolickiej w Japonji. Na konferencji biskupów japońskich, która odbyła się w Tokio 31-go marca i 1-go kwietnia r. b. pod przewodnictwem Delegata Apostolskiego, zajmowano się także poważnie prasą katolicką i uchwalono, że pierwsza niedziela czerwca ma być „dniem" tej prasy. To też 5 czerwca modlono się i pracowano w pierwszym rzędzie dla jej dobra. W Osaka młodzieńcy rozdali tysiąc egzemplarzy wielkiego dziennika katolickiego „Nippon Kattowikku-Shimbun". Ale największe rozmiary przybrała ta manifestacja w Tokio, gdzie ją zorganizowało stowarzyszenie pań katolickich, niedawno powstałe pod nazwą „Stowarzyszenie Gwiazdy Porannej" dla rozszerzania dobrej prasy, pod przewodnictwem księdza-krajowca Taguki, naczelnego redaktora urzędu centralnego dla prasy katolickiej w stolicy.

Dzień rozpoczęła „Krucjata eucharystyczna niewinnych". 250 chłopców i dziewcząt z dziesięciu parafij miasta wysłuchało Mszy arcybiskupa i przystąpiło do Komunji, poczem odmówiło z nim razem modlitwę, umyślnie ułożoną dla Akcji Katolickiej i dobrej prasy. Następnie X. Okoszi wypowiedział podniosłą mowę o apostolstwie prasy. Wieczorem zaś w wielkiej sali, sąsiadującej z katedrą i szczelnie zapełnionej, mówił X. Lemoine, proboszcz z Jokohamy, o posłannictwie prasy katolickiej; X. Taguki o stosunkach między prasą i Akcją Katolicką; p. Ogura o działalności apostolskiej św. Pawła, a p. Oka o praktycznym sposobie organizacji katolickiej w Japonji. Wkońcu X. arcybiskup wezwał wszystkich obecnych do coraz wydatniejszej współpracy.

Uroczysta ceremonja katolicka w Konstantynopolu. Konsekracja biskupia X. Dionizego Waruchas. Jak donosi dziennik „Vita Cattolica", wychodzący w Konstantynopolu (por. „Oss. Rom." z 22 lipca r. b.), odbyła się tam 10-go lipca r. b. w małym kościele grecko-katolickim w Hamal-Baszi konsekracja biskupia Archimandryty Dionizego Waruchas, Wikarjusza episkopatu grecko-katolickiego. Konsekratorem był biskup Jerzy Calavassi, który przybył umyślnie w tym celu z Aten. Ojciec św., chcąc okazać swoją szczególną życzliwość dla swych synów greko-katolików obrządku bizantyńskiego, zamianował ich Wikarjusza Biskupem w Grazianopoli. Odnowienie tytułu „Grazianopoli" przypomina pobożnego i świątobliwego biskupa Izajasza Pappadopulos'a, którego pamięć jest jeszcze tak żywa, szczególnie w Hamal-Baszi.

Nowy biskup pochodzi ze starej rodziny bizantyńskiej prawosławnej. Urodził się w r. 1889 i kształcił się najpierw w Grecji, a potem w Rzymie w kolegjum św. Atanazego, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w obrządku bizantyńskim w roku 1911 (29 czerwca). W sierpniu tegoż roku przybył do Konstantynopola, gdzie wstąpił do zakonu grecko-katolickiego i był sekretarzem ś. p. biskupa Pappadopulosa, z którym pojechał do Rzymu, gdy tam powstała Kongregacja dla Kościoła wschodniego. W roku 1919 nowy X. biskup Calavassi wezwał go do powrotu do Konstantynopola, aby mu powierzyć kierownictwo nowozorganizowanego seminarjum grecko-katolickiego. Po dwóch latach wrócił do pracy duszpasterskiej, najpierw jako proboszcz, a potem jako „proistamenos" czyli superjor kościoła grecko-katolickiego w Hamal-Baszi. W roku 1927 otrzymał godność archimandryty, a teraz biskupa katolików greckich obrządku bizantyńskiego z juryzdykcją dla całej Turcji.

Z tą wiadomością szczęśliwą przybył z Rzymu Delegat Apostolski Mons. Margotti. Konsekracja odbyła się z całą wspaniałością obrządku bizantyńskiego ku wielkiej radości ludu chrześcijańskiego.

Z IRLANDJI. Pokłosie kongresu. Teraz, kiedy kongres eucharystyczny w Dublinie skończył się i zajął wybitne miejsce w historji Kościoła, okazuje się coraz wyraźniej, że powodzenie jego było prawdziwie triumfalne. Jedynym wypadkiem nieszczęśliwym, o którym doniesiono, była śmierć księdza włoskiego, zabitego na ulicy przez wehikuł. Wszyscy bez wyjątku — kardynałowie, biskupi, duchowieństwo i świeccy — zgadzają się, że organizacja kongresu była wspaniała. Mr. Frank O'Reilly, główny organizator kongresu i jego koledzy stanęli wobec zadania, z jakiem żaden z nich przedtem się nie spotkał, a spełnili je doskonale. Nawet kiedy 1,000.000 ludzi zebrał się w Phoenix Parku w dniu ostatnim — może 200.000 więcej niż się spodziewano — organizacja funkcjonowała znakomicie. Na spotkanie każdego dostojnego pielgrzyma wyjeżdżał urzędnik kongresowy. Wszyscy pielgrzymi mieli być dobrze przyjęci, odpowiednio usłużeni i nakarmieni — żaden nie odszedł bezdomny i głodny. Ceremonje, przyjęcia, dekoracje, iluminacje, odznaki, programy, godziny przyjazdu, mityngów, wyjazdu, wycieczek — wszystko było ułożone zgóry. W czasie tygodnia kongresowego tramwaje przewiozły więcej niż 4,000.000 pasażerów i nie było ani jednego poważnego wypadku. Służba tramwajów rozpoczęła się w niedzielę zaraz po godzinie trzeciej rano i trwała bez przerwy do pierwszej w południe dnia następnego. Około 320 tramwajów i 80 motorowych omnibusów przewiozło ludzi do Parku. Koleje przywoziły tysiące pielgrzymów. Więcej niż 40.000 przybyło na stację końcową w Kingsbridge w 37 pociągach specjalnych ze wszystkich części południa kraju. Ponad 500 omnibusów motorowych ze wszystkich części kraju, wiele z nich z dalekich odległości, przywiozło tysiące ludzi. Więcej niż 1.500 członków straży obywatelskiej pod komendą generała O' Duffy było na służbie na Tifteen Aeres dnia ostatniego. Tysiące chłopców skautów było zajętych jako roznosiciele wody, udzielali też pierwszej pomocy w razie potrzeby i przestrzegali porządku. Jedyna rzecz, która zakłóciła spokój, był to wybuch nienawiści przeciw przybywającym i powracającym pielgrzymom przez granicę Ulster'u. Obchodzono się brutalnie z kobietami, a także z wielu mężczyznami.

„Freedorus" (honorowe obywatelstwo) udzielone Legatowi. Honorowe obywatelstwo Dublina i Kilkenny zostało przyznane Kardynałowi Lauri, na przyjęciu wydanem w poniedziałek na zamku Mansion House przez

Lorda Mayora Dublina. Było więcej niż 6.000 gości. Członkowie dublińskiej straży pożarnej tworzyli straż honorową Legata, któremu towarzyszył Arcybiskup Dublina, Dr. Byrne. Prezentacja obecnych gości J. Em. trwała kilka godzin. O godz. 10 hrabia Mc Cormacti zaśpiewał po raz pierwszy publicznie nowy „Hymn do Chrystusa naszego Króla“, napisany przez Ojca F. J. Donnelly, T. J. Prałaci, którzy wzięli udział w kongresie, wypowiedzieli w rozmowach z dziennikarzami największe dla niego pochwały.

Z NOWEGO JORKU. Pobożność mężów, którzy wywalczyli niezawisłość Stanów Zjednoczonych. W komunikacie, ogłoszonym przez radjo, przypomniał X. kardynał Hayes, arcybiskup w Nowym Jorku, początki rządu Stanów Zjednoczonych:

7 czerwca r. 1775 kongres zamianował komisję z trzech członków, której polecił zredagować uchwałę, że czwartek 20-go lipca ma być dniem pokory, postu i modlitwy. Ta uchwała była wyznaniem wiary w Boga, a poprzedzała ogłoszenie niezawisłości. „Jestem pewny — powiedział X. kardynał — że w tych naszych czasach, kiedy tak bardzo nam potrzeba wiary w Boga, kraj może dużo nauczyć się z tej uchwały, która była zredagowana w słowach następujących:

„Ponieważ wielki Rządca świata swoją najwyższą i powszechną Opatrznością nietylko kieruje przyrodą z nieomylną mądrością, ale często wywiera wpływ na umysły ludzkie, aby służyły celom mądrym i dobrotliwym Jego opatrznościowego kierownictwa i zawsze jest naszym koniecznym obowiązkiem uznawać Jego czujną Opatrzność, szczególnie w czasach zagrażającego niebezpieczeństwa i nieszczęść publicznych i czcić i uwielbiać Jego niezmienną sprawiedliwość i błagać Go o pomoc miłosierną dla naszego wybawienia, przeto kongres, mając na oku obecny stan krytyczny, groźny i nieszczęśliwy tych kolonij, poważnie zaleca, żeby czwartek najbliższego 20 lipca był obchodzony we wszystkich kolonjach brytyjskich tego kontynentu jako dzień publicznego upokorzenia, postu i modlitwy; żebyśmy mogli w zjednoczeniu serc i głosów wyznawać i opłakiwać nasze grzechy i zanosić nasze zespolone prośby do Wszechmocnego i Miłosiernego Sędziego wszelkich wydarzeń, błagając pokornie o przebaczenie naszych nieprawości, o uwolnienie nas od obecnych nieszczęść i o błogosławieństwo dla naszego prawowitego władcy króla Jerzego III i o udzielenie mu natchnienia, żeby mądrze oceniał prawdziwe interesy swoich poddanych i zajmował się tymi interesami“.

Z piśmiennictwa

Ks. Marjan Pirożyński: Po bezdrożach krytyki. Odpowiedź na zarzuty przeciwko „Co czytać?“ Warszawa 1932. (Stron 22. Odbitka z „Przeglądu Katolickiego).

O tej odpowiedzi pisaliśmy już, kiedy zamieszczono ją w „Przeglądzie Katolickim“, w artykule p. n. „W sprawie krytyki, uprawianej w niektórych dziennikach i innych pismach perjodycznych polskich“ w nrze 28 z r. b., broniąc szan. Autora przeciw niesprawiedliwym krytykom jego bardzo cennej książki. Dobrze się stało, że ta odpowiedź wyszła teraz w osobnej odbitce, którą mogą i powinni przeczytać i ci miłośnicy literatury, którzy nie prenumerują warszawskiego „Przeglądu Katolickiego“. Autor odpiera bardzo wymownie czynione mu zarzuty, przyznając jednak, że zakradły się do jego książki pewne błędy mniejszego znaczenia. Na dowód zaś, że książka jego była potrzebna, można przytoczyć dużo cytatów, świadczących o tem, że i nasi pisarze wykształceni nie wszyscy orjentują się dobrze w beletrystyce niemoralnej, a bardzo rozpowszechnionej. I tak np. przytoczyliśmy już w nrze 30 „G. Kośc.“ z r. b. (str. 359) artykulik „Głosu Narodu“ (nr. z 25 lipca r. b.) o niedawno zmarłej autorce francuskiej, która używała stale pseudonimu Gyp. W artykule tym niema żadnej wzmianki o tem, że autorka ta jest w swoich poglądach „niemoralna aż do cynizmu“, jak pisze zgodnie z prawdą X. Pirożyński (str. 106, wyd. 2-gie).
X. A. P.

Hymny kościelne w nowym przekładzie Ks. Tadeusza Karyłowskiego, z przedmową **Prof. Stan. Windakiewicza.** Kraków 1932. (Stron 344, w dużej 8-ce. Wydawnictwo Księży Jezuitów).

X. Karyłowski podjął się pracy długoletniej i mozolnej, postanowiwszy przełożyć wszystkie hymny mszału i brewiarza rzymskiego, a nadto hymny z „Proprium Poloniae“ (ale nie Szwecji). Drukowane zaś już poprzednio przekłady „poddał w tem wydaniu kompletnem rewizji i wypolerował je starannie“ (jak pisze w Przedmowie). Chciał także „wyprzeć, choć częściowo, stanowczo niemożliwe przy dzisiejszej kulturze języka teksty niektórych przekładów“. Z tych trzeba wymienić na pierwszem miejscu ostatnie dwie zwrotki z hymnu „Pange lingua“ (Tantum ergo sacramentum“) „śpiewano u nas w Polsce w przekładzie bardzo lichym, bałamutnym i z fałszywymi akcentami“ (por. „Dzieje Tantum ergo w Polsce“ — „Przegląd Powszechny“, t. 157, styczeń. N. 469, str. 32—49). Przytaczamy tu przekład X. Karyłowskiego (str. 136):

„Przed tak wielkim Sakramentem,
Kornie głowę skłońmy wraz:
Niech przed nowym Testamentem
Starych praw ustąpi czas;
Co dla zmysłów niepojętem,
Niech dopełni wiara w nas!
Rodzicowi bijmy czołem,
Zrodzonemu hymn niech brzmi
W pieniu, wdzięcznem i wesołem,
Moc Im, hołd po wszystkie dni:
Pochodzący z Obu społem
W równej niechaj będzie czci!“ *Amen.*

Przekład ten przyjęto do jubileuszowego wydania „Śpiewnika Kościelnego“ X. Jana Siedleckiego, opracowanego przez X. Świerczka. (Kraków 1928. Stron 137), ale nie wiemy, czy już gdzieś Władza kościelna nakazała lub pozwoliła zastąpić stary przekład tym nowym. Jest on stanowczo daleko lepszy, ale prawdopodobnie także nie będzie podobał się wszystkim Konfratrom.

Dobrze pisze w Przedmowie swej prof. Windokiewicz, że X. Karyłowski w przekładach swoich „starał się o wierność, ścisłość i dostosowanie tekstu do istniejącej muzyki kościelnej. W przekładzie wybitniejszych hymnów trzyma się skrupulatnie rytmiki oryginałów, naogół zaś, trop w trop postępuje za brzmieniem pieśni łacińskiej, stara się odtworzyć jej ton i wrażenie i czasem zadziwiające zbliżenie osiąga“ i t. d.

O przekładzie hymnu „Veni Creator“ pisze p. Windakiewicz, że „jest dosłownym“ i uważa go za bardzo dobry, ale ta ocena wywoła zapewne różne sprzeciwy: przekład nie jest „dosłowny“, ale raczej gdzieniegdzie jest słów za dużo i to takich, które można oceniać ujemnie. Tak np. wiersz: „et spiritalis unctio“ tłumaczy X. Kar. „i namaszczenia duszy woń błoga“. Wiersz: „Digitus Paternae dexterae“: „Tyś

palec Ojca rąk przedwiekowy". Wiersz: „Sermone ditans guttura": „Ty usta żarem wzbogacasz mowy". Wiersz: „Hostem reppelas longius": „Dusz wroga od nas odpądź zdaleka" (zamiast: „daleko") i t. d.

Nie możemy jednak wdawać się tu w krytykę szczegółową pracy czcig. Tłumacza. Przekład hymnów kościelnych nastręcza liczne i wielkie trudności, jeżeli ma być wierny, a zarazem piękny; — nie można się więc dziwić, jeżeli są w nim pewne usterki, ale w każdym razie trzeba, jak sądzimy, przyznać wielką wartość i niemałe zalety przekładowi X. Karyłowskiego.

X. A. P.

Kardynał Bourne, Arcybiskup westminsterski: O Wychowaniu Duchowem. Autoryzowany przekład z angielskiego. Poznań 1932. (Stron 81. Nakładem księgarni św. Wojciecha).

J. Em. X. Kardynał Bourne jest, jak pisze niewymieniony tłumacz tej rozprawy w swej przedmowie „kapłanem, wiodącym życie ascetyczne, umysłem niezmiernie głębokim, subtelnym, wnikającym w potrzeby czasów obecnych, a przytem znakomitym wychowawcą kleru. Tym wyjątkowym zaletom jego ducha, wymowne świadectwo daje praca niniejsza". Dostojny Autor poucza tu bardzo dobrze o właściwym celu seminarjum duchownego, o „właściwych cechach wychowania duchowego", o kierownictwie duchowem w seminarjum i po za seminajum i t. d. Rozprawa tą, niewielkich rozmiarów, zawiera dużo cennych wskazówek, z których mogą korzystać księża kierownicy i sami seminarzyści.

Przekład polski jest staranny i piękny; — gdzieniegdzie tylko zakradły się pewne usterki, które wymagają usunięcia w drugiem wydaniu. Tak np. czytamy na str. 11 (w. 10 z d.): „Z powyższego widać" i t. d. (zamiast: „z tego, co powiedzieliśmy powyżej"). Na str. 34 (w. 12 z d.): „Ten kwadrans można użyć". Str. 78 (w. 11 z d.): „winien on mieć przy sobie podręcznik, iżby kazał z niego czytać któremu z alumnów" i t. d. *X. A. P.*

Der grosse Herder. Nadschlagewerk für Wissen und Leben. 12 Bände und ein Welt- und Wirtschaftsatlas. Verlag Herder, Freiburg im Breisgau. I. Band: A — bis Battenberg 1696 Sp. Text, 35 Tafeln, 1931; II. Band: Batterie bis Cajetan. Mit Textbildern u. 36 Rahmenartikeln (VI S., 1728 Sp. Beillagen: 15 mehrfarbige Pläne, 8 mehrfarbige Kunstdrucktafeln, 13 Schwarzdrucktafeln, 2 Offsettafeln und 5 Tiefdrucktafeln (1932. In Halbleder mit Kopffarbschnitt 34,50 M; in Halbfranz mit Kopfgoldschnitt 38 M pro Band).

Sporo czytałem reklam, a później pochlebnych ocen nowej encyklopedji herderowskiej, nim te dwa pierwsze dostojne tomy spoczęły na mojem biurku. Obecnie, gdy już godzinami je czytałem, setki stron przewracałem, różnych prób na wyrywki dokonałem, szereg artykułów z odpowiedniemi artykułami innych encyklopedyj porównałem, obecnie ze spokojnem sumieniem mogę potwierdzić, że wspomniane pochwały są zasłużone. Świetnie przedstawia się pod względem treści i techniki olbrzymie to dzieło nauki katolickiej, nad którem pracuje 60 redaktorów wraz ze sztabem 350 naukowców. Encyklopedja 12-tomowa z dodatkowym tomem 13-tym map geograficznych i gospodarczych, obejmować będzie 180.000 artykułów i 20.000 ilustracyj. Nie zadowoli się jednak tem, że będzie zbiornikiem ogromnej wiedzy. Pragnie być czemś więcej: chce przedstawić nowy typ encyklopedji: od rozproszkowanej wiedzy uczynić krok do całokształtu życiowego, chce być doradcą życiowym. Wszak wszędzie: w filozofji, psychologji, socjologji, teologji, pedagogice i t. d. dostrzegamy to usilne dążenie do scalania, do syntetycznego poglądu. W tym względzie encyklopedja, przejęta duchem katolickim, musi wyprzedzić z natury rzeczy wszystkie inne podobne wydawnictwa: ma wytkniętą linję, jednolitą zwartego światopoglądu. Słusznie zatem widzi jeden z recenzentów najprzedniejszą cechę „Wielkiego Herdera" w tem, że wiedza nie jest tu celem, lecz środkiem do żywego kształtowania życia; że maksymą jego jest zdanie: „*Ideo peccamus, quia de partibus vitae omnes deliberamus, de tota nemo deliberat!*"

Życiowość nowej encyklopedji wyraża się następnie w jej nastawieniu praktycznem, realnem. Martwa, niepożyteczna wiedza, specjalistę tylko obchodząca, pozostała poza drzwiami. Tem bardziej można było uwzględnić wszystko, co żywotne. To też zasadniczo zawiera każdy artykuł jako część trzecią (część pierwsza — określenie, objaśnienie, np. „ambo", „apelacja", część druga — dane fachowe np. pod „Bergson" streszczenie jego systemu filozoficznego, pod „mól książkowy" nazwa naukowa, pod „benzyna" jej skład chemiczny) praktyczne zastosowanie w życiu, wskazówki użytkowe, np. pod „jedynak" lub „zatrudnianie dzieci", odpowiednie wskazania wychowawcze, pod „benzyna" sposoby przechowywania, zastosowania, pod „górnik" zawodowe rady o szkołach i t. d. Ta praktyczna część artykułów uwydatniona jest w druku linją perlisto-kropkowaną bieżącą pionowo po lewej stronie tekstu. Jeśli dodamy, że druga fachowa część artykułu odbita czcionkami łacińskiemi (antykwą) — zasadniczo używa encyklopedja fraktury — to odrazu widać, jak przejrzyście przedstawia się druk. Zwięzłość stylu i ścisła przedmiotowość naukowa, z której firma herderowska zawsze słynęła, stanowią dalsze zalety encyklopedji.

Nowością, zwiększającą praktyczność dzieła, są następnie artykuły ramowe, t. j. zwięzłe, wyczerpujące rozprawy na ważne tematy, jak descendencja, adwent, zaduszki, alkoholizm, amerykanizm, antropozofja, antysemityzm, praca, robotnik, szkoły pracy, szkoła wyznaniowa, astrologja, asceza, oświata, autorytet, barok, budownictwo współczesne, zawód i t. d. Pierwszy tom zawiera ich 39, drugi 36.

Do rysów żywotności i nowoczesności zaliczam wreszcie bogactwo ilustracyj. Tekst i obraz stanowią tu jedność. A człowiek współczesny pragnie przedewszystkiem patrzeć, poglądowo stykać się ze światem. Wielka liczba widoków rzuca się też bodaj pierwsza w oczy, gdy się otwiera encyklopedję, której każdy tom przedstawia się jak czasopismo ilustrowane. Prócz licznych dodatków wstawionych, wykonanych według wymagań najnowszej fototechniki, przypada w samym tekście na każdą stronę 1 lub 2 widoki. Kaznodzieja chętnie spotka się z portretami sławnych swych paprzedników. Są tam: O. Abel, Abraham a Sancta Clara, Bertold ratysboński, Bernard z Clairvaux, Bernardyn ze Sjeny, Bossuet, Bourdaloue.

Cor Pauli, cor mundi! Coś encyklopedycznego, uniwersalnego powinno być w kaznodziei. Jeśli nie co do wiedzy aktualnie posiadanej — bo to rzecz ani możliwa, ani też pożądana — lecz co do rozpiętości, wrażliwości i pojemności duszy. Dla niego wdzięcznem narzędziem może być „Wielki Herder", obejmujący i życie umysłowe i bujną technikę i dział socjologiczny, tak nieodzowny obecnie kaznodziei.

Podziwiać należy przedsiębiorczość nakładcy, który w tak trudnych czasach odważył się na to wydawnictwo obok 10-tomowego Lexikon für Theologie und Kirche (są już trzy tomy), 5-tomowego Staatslexi-

kon (są 4 tomy) i dwutomowego Lexikon der Pädagogik der Gegenwart, którego drugi tom właśnie się ukazał.

Pelplin (Pomorze) *X. Bieszk.*

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

Ś-ta Kongregacja Obrzędów.

N. D. 6932. Dotyczy diecezyj polskich.

Na posłuchaniu dnia 27 kwietnia, udzielonem J. Em. Kardynałowi Kamilowi Laurenti, Prefektowi Kongregacji Ś-tych Obrzędów, stosownie do próśb Ich Em. Kardynałów, jak również Arcybiskupów i Biskupów diecezyj polskich, Jego Świątobliwość Papież Pius XI łaskawie zezwolić raczył, iżby corocznie w całej Polsce w odpowiednie dni: 17-go marca i 7-go września były obchodzone święta błogosławionych Jana Sarkandra i Melchjora Grodzieckiego, Męczenników „sub ritu duplici maiori“ [1]) wraz z pacierzami kapłańskimi i Mszą de Communi unius martyris, z wyjątkiem modlitw i lekcyj II Nokturnu własnych i zatwierdzonych według załączonych formularzy [2]) z zachowaniem odpowiednich rubryk. Bez względu na jakiekolwiek inne rozporządzenia.

K. Kard. Laurenti Ś.K.R. Prefekt.
A. Mariani Ś.K.R. Sekretarz.

KOMUNIKATY

Rekolekcje dla kapłanów w Seminarjum Duchownem we Lwowie. Jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym odbędą się w Seminarjum Duchownem we Lwowie rekolekcje dla kapłanów diecezji lwowskiej w dniach od 22 do 26 sierpnia. Początek 22 sierpnia wieczorem, zakończenie 26 sierpnia rano.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Rektoratu Seminarjum Duchownego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 30, najpóźniej do 20 sierpnia. 2—3

W obliczu dzisiejszego świata. Stan, w którym znajduje się dziś świat cały, napawa poważną troską wszystkich katolików, którzy idąc według wskazań Kościoła katolickiego i w myśl życzeń Ojca św. starają się znaleźć rozwiązanie problemów, nurtujących społeczeństwo, starają się zdać sprawę i przedyskutować zagadnienia socjalne, gospodarcze i t. p. Cechą bowiem właśnie ruchu katolicko-społecznego jest marsz w życie i razem z życiem.

Stowarzyszenie katolickiej młodzieży akademickiej „Odrodzenie“, wychowujące szeregi karnych i przygotowanych do życia obywateli, organizuje od jedenastu lat coroczne wielkie zjazdy w Uniwersytecie lubelskim: Tygodnie Społeczne.

Niema dziś w Polsce człowieka, któryby o Tygodniach Społecznych nie wiedział. Nie reklamą, nie szafowaniem błyskotliwych haseł, ale wytrwałą pracą i dużym dorobkiem intelektualnym zdobyły Tygodnie Społeczne zaszczytną nazwę Szkoły młodej myśli katolickiej w Polsce. Pod kierunkiem profesorów wyższych uczelni i wybitnych uczonych i znawców ruchu katolicko-społecznego, przy częstym udziale przedstawicieli najwyższej Hierarchji kość. w Polsce (w r. 1931 zaszczycili swą obecnością Tydzień Społ. J. E. ks. prymas Hlond, J. E. ks. kard. Kakowski, oraz trzech innych biskupów polskich), senjorzy i członkowie Odrodzenia omawiają i zapoznają się z wszystkiemi zagadnieniami.

W roku bieżącym XI. Tydzień Społeczny odbędzie się w dniach 21—27 sierpnia.

Wśród wielu zagadnień poruszone będą następujące tematy: Sensus catholicus w chaosie współczesnych prądów umysłowych; Cele i zadania sztuki; Swoistość kultury polskiej; Wpływ światopoglądu człowieka na formy życia gospodarczego; Prawa życia gospodarczego: praca, własność, podział dochodu społecznego; Współczesne przemiany życia gospodarczego; Próba programu prrebudowy życia gospodarczo-społecznego; Katolicy a rewolucja społeczna; Wartość zasad katolickich w dziedzinie politycznej; Kościół, katolik i świat — i w. i.

Wszelkich bliższych informacyj w sprawie programu i warunków uczestnictwa, udziela przewodniczący Kom. Organizacyjnego Tygodnia Społecznego p. Zbigniew Draniewicz, Lublin, Uniwersytet. Tel. 11-29.

Wiadomości diecezjalne

Diec. płocka. Mianowani proboszczami XX.: Józef Fydryszewski, wik. i prefekt w Przasnyszu — w Parciakach; Stanisław Zając, wik. w Wyszkowie — w Barcicach.

Administratorami XX.: A. Wilkowski, proboszcz par. Słupno, w par. Miszewo-Strzałkowskie; Jan Karwowski, sekretarz Diec. Akcji Kat. w par. Krasne, z powodu choroby X. prałata Fijałkowskiego.

Przeniesieni XX.: Tryburcjusz Górecki, prob. w Wyszynach, na probostwo w Nowem-Mieście; Walenty Chmielewski, wik. w Krasnem, na wik. par. Przasnysz; Jan Zasada, wik. w Pniewie, na wik. par. Bieżuń.

Mianowani XX.: Dr. Czesław Kaczmarek, sekretarzem diec. Instytutu Katol.; Antoni Więckowski, prefekt gimn. w Gostyninie, inspektorem liceum diec.; Stanisław Nawiłowski, wik. w Gostyninie, ojcem duchownym seminarjum niższego.

Zmarli: X. Władysław Owsik, proboszcz w Pokrzywicy, ur. w r. 1882, wyśw. w r. 1906 i X. Walerjan Wierzbicki, karmelita, w 65 r. życia, a 42 r. kapłaństwa. R. i. p.

[1]) Ryt zdwojony wyższy został wyznaczony dlatego, aby mogły się odprawiać w Polsce officia te w całości, z komemoracją tylko, np. o św. Patryku 17 marca.

[2]) Formularze Mszy św. i Officia wydrukowano już w Drukarni Katolickiej w Katowicach.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.